

# ŚWIERSZCZYK

## \* Iskierki \*

Nr 3

14. — 20.IX

tygodnik dla najmłodszych

Rys. W. Symonowicz



Chodzi, chodzi w Warszawie  
słoneczko wrz zowe  
i na złotym liedydelku  
liczy domy nowe.

Tu budują, tam budują,  
warczy dźwig i spychacz.  
— Oj, czy zliczę wszystkie domy —  
złote słonko wzdycha.

D. G.

na 60 gr

# Przygoda w Podgrodziu.



foto T. Bukowski

Olek przyjechał do Podgrodzia. Ciężko jest w tym Podgrodziu. Przed domkami starannie utrzymane trawniki. Aleje wysypane białym żwirem. A tam za domkami, co to?

— Ach, diabelski młyn w wesołym miasteczku! — wykrzykuje na głos Olek. Wychowawczyni mówiła dzieciom, że pójdą tam, ale dopiero w niedzielę. Więc Olek zaczyna liczyć, jaki to dzień jest dzisiaj.

— Dopiero środa! A no, trudno, trzeba będzie poczekać. — Chłopiec z żalem odwraca się w inną stronę. Odwraca się i ze zdumienia przeciera oczy. Na środku czystutko wygrabionego trawnika ktoś pozostawił papierową torbę. Obok zaś torby leżą rozrzucone skorupki od jajek. Bardzo to brzydko wy-

gląda i zupełnie nie pasuje do zieleni, kwiatów i kremowych domków Podgrodzia. Chociaż Olek nie jest dyżurnym, szybko wbiega na trawnik. Podnosi torbę, zbiera do niej skorupki, a potem wyrzuca smiecie do kosza. I właśnie w tej chwili czuje na plecach czyjąś rękę. Za Olkiem stoi chłopiec w stalowym mundurze milicjanta. Pasek od czapki opuszczony ma pod brodą.

— Nazwisko kolegi! — zwraca się milicjant do Ołka, wyciągając notes.

— Ależ ja... To znaczy wcale nie ja naśmieciem!

— Proszę nie utrudniać mi służby, proszę podać mi swoje nazwisko! — poważnie powtarza milicjant.

Więc Olek ciuchotko szepcze:

— Olek Głowacki z Sochaczewa.

Milicjant wpisuje do notesu jeszcze jakąś uwagę. Jaką, tego Olek już nie dostrzegł.

To zajście z milicjantem przez dłuższy czas nie dawało chłopcu spokoju.

— Czego on właściwie ode mnie chciał? — Ale przy obiedzie Olek już o wszystkim zapomniał.

Po południu dzieci leżakowały na słońcu. A przed samym końcem leżakowania przez radiowęzeł zaczęto nadawać komunikaty o tym, jakie jeszcze będą zajęcia, że gdzieś ktoś coś zgubił, a gdzie indziej coś znaleziono, że przyszła dzisiejsza poczta... Nagle Olek poderwał się na nogi. Spiker bowiem zapowiedział: „Obecnie podaję komunikat milicji obywatelskiej. Dyżurny milicjant dzisiaj przed obiadem zwrócił uwagę na kolegę Olka Głowackiego. Kolega Olek, spostrzegłszy rozrzucone przez kogoś na trawniku śmiecie, czym prędzej podążył, aby je pozbierać. Za swoją troskę o wzorowy porządek Olek zostaje nagrodzony. Uzyskał mianowicie prawo wstępu do wesołego miasteczka, kiedy ma tylko wolny czas i ochotę”.

Po tym komunikacie już wszystkie dzieci zerwały się z leżaków. Ktoś krzyknął:

— Brawo, Olek!

A Olek bardzo się zaczerwienił, troszkę przez skromność, ale więcej z radości. Do wesołego miasteczka pobiegł zaraz po leżakowa-

niu, bo akurat miał wolny czas. Na diabelskim młynie jednak nie jeździł. Na młyn może przecież przyjść kiedy indziej...

\* \* \*

Wielu z was po przeczytaniu tego opowiadania zapewne się uśmiechnęło. Wszystko byłoby w porządku, tylko dlaczego milicjant był małym chłopcem?

Otóż dlatego, że Podgrodzie, położone nad morzem w pobliżu Szczecina, jest pierwszym w Polsce miasteczkiem dzieci i ma nie tylko dziecięcą milicję, lecz i dziecięcą straż pożarną, dziecięcą straż morską, służbę pocztową i nawet obsługiwana przez dzieci kolejkę. Każde z was będzie się mogło o tym samo przekonać, gdy tam pojedzie.

Ale uwaga! Żeby do Podgrodzia trafić, trzeba się dobrze uczyć.

Z. Przyrowski





Rys. W. Symonowicz

## CO WIDZIAŁY DZIECI W WARSZAWIE

Do Warszawy dziś z rana  
przyjechała wycieczka.

A Warszawa skąpana  
w złotym blasku słoneczka.

Rozdzwoniona kielniami,  
pracowita od świtu.

— Spójrzcie, dźwig ponad nami  
sięga prawie błękitu!

Dudni tramwaj w tunelu.

— Już Mariensztat, poznaję!

Jakże szybko do celu  
dojechano tramwajem.

Zegar dzwoni wesoło,  
w oknach srebro i złoto.

— Teraz dokąd? — Do ZOO  
przez most nowy piechotą.

W ZOO, pośród zieleni,  
chodzi stadko jeleni.

Jest tam słoń, są niedźwiadki,  
lwy. Z małpkami są klatki.

Autobusem jedziemy  
przez szerokie ulice.

Teraz zwiedzać będziemy  
najpiękniejszą dzielnicę.

MDM — nowe domy,  
wszędzie granit, marmury.

— Jak wytrwale je, pomyśl,  
wznosił murarz pod chmury.

To jest plac Konstytucji,  
Konstytucja — to prawo.

Murarz czynem je uczcił.  
Piękna jesteś, Warszawo!

Cz. J.

# TAK JAK ONI

Do wioski przyjechało kino.

„Złot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej” — czytały dzieci na afiszu przy szkole.

Wieczorem świetlica była zapełniona po brzegi. Nawet babcia Urszulki przyszła, chociaż mieszka na drugim końcu wioski.

Kiedy na ekranie pojawiły się tłumy młodzieży, na sali zawrzało.

— Patrzcie, patrzcie! Przyjechali delegaci ze Związku Radzieckiego.

— Patrzcie, Francuzi!

— O, Chińczyk! Całuje się z naszymi.

Babcia Urszulki ociera drżącą ręką załzawione oczy.

— Jak to ładnie, że wszyscy tak

się kochają. Teraz już wiem na pewno, że wojny nie będzie — szepcze wzruszona.

A kiedy na ogromnym placu dwieście tysięcy chłopców i dziewcząt podniosło ręce do ślubowania, na sali ucichło.

„Ślubujemy Tobie, Ojczyzno... pomnażać bogactwa narodu pracą i nauką” — płyną z głośnika słowa przyrzeczenia.

Aż dech zapiera w piersiach, takie to piękne.

— Tatusiu — szepcze mały Janek z pierwszej klasy — ja też... ja także... jak oni... przyrzekam.

I leciutko, leciutko podnosi dwa palce.

A z ekranu uśmiecha się dobra twarz Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej.

W. K.

Rys. B. Zieleniec



# Ola

Ola to siostra Marcinka. Pracuje w fabryce żarówek. Fabryka jest blisko przedszkola, do którego chodzi Marcinek.

Codziennie rano mama ubiera Marcinka, Ola bierze go za rękę i wychodzą.

Jednego dnia Ola żegna Marcinka przed bramą przedszkola:

— Do widzenia. Tylko bądź grzeczny!

A następnego dnia Marcinek odprowadza Olę i mówi przed bramą fabryki:

Do widzenia. Tylko bądź grzeczna!  
I śmieją się oboje.

W przedszkolu Marcinek wycina z papieru słonia. Stara się to robić powoli i uważnie, żeby nie odciąć trąby albo ucha.



A w fabryce Ola trzyma w rękach szklany słupek, który będzie umieszczony w środku żarówki. Na tym słupku Ola napina cieniutki drucik. To ten drucik, który później tak mocno świeci w żarówce.



Ola napina drucik bardzo ostrożnie. Musi przy tym bardziej uważać niż Marcinek, gdy wycina słonia. To trudna praca. Bo jeśli drucik założy się źle, żarówka nie będzie świecić.

— No, wszystko poszło dobrze — uśmiecha się Ola i wstaje od swojego stołu. Idzie po Marcinka.

Ale Marcinek wychodzi zapłakany:

— Dwa słonie zepsułem. Jednemu uciałem ogon, drugi się rozdarł. A po obiedzie jeszcze doniczkę stłukłem. — Potem patrzy na Olę i pyta:

A ty nic nie stłukłaś?

Ola odpowiada poważnie:

— Nie. Uważałam bardzo, żeby nic nie popsuć.

— Tobie łatwo, bo ty jesteś przodownicą — wzdycha Marcinek.

— Z początku było trudno, ale później nauczyłam się uważać. A ty...

— Ja też się postaram nauczyć — obiecuje siostrze Marcinek.

H. Bechler

# Stachurka

Ta Stachurka taka jakaś dziwna...

Na lekcjach, trzeba przyznać, uważa. Siedzi w drugiej ławce i oczu z pani nie spuszcza. Od razu widać, że pilna z niej uczennica.

Ale za to na podwórku stanie z boku, ręce wsadzi do kieszonek fartuszka, głowę przekrzywi i tylko się z daleka dzieciom przygląda.

Dzieci wzięły się za ręce, chodzą w kółko, śpiewają:

„Ta Dorotka, ta maluśka, ta mamaluśka,

Tańcowała dokoluśka, dokoluśka...”

— Stachurko! chodź bawić się z dziećmi — mówi pani.

A Stachurka uśmiecha się, ale odsuwa się na bok:

— Nie.

— Dlaczego ona tak? — pyta Wikcia-Grubasek.

— Nie umie się bawić czy co? — dziwi się Jędraszek.

— Może nie umie...

Więc Jędraszek w śmiech, ale przyszedł Stefek, ten, co wczoraj z plasteliny ulepił zielonego ptaszka, i powiada:

— Może ta Stachurka jest nieśmiała?

— Aha, aha! — woła Wikcia. — Ja wiem, ona się pewnie wstydzi podejść do nas.

A Jędraszek, znów:

— Hi, hi, hi! Ha, ha, ha!... Oj, ta

Stachurka! Przecież tu wszyscy koledzy! Czegoż ona się wstydzi?

Chodzą dzieci po podwórku, ładnie wzięły się za ręce. Śpiewają teraz piosenkę o starym niedźwiedziu...

Stachurka stoi obok, tylko się przygląda...

Aż tu... Co to?

Ani się Stachurka nie obejrzała, jak ją złapał za rękę Jędraszek.

Za jedną rękę złapał Jędraszek, za drugą — Wikcia, i Stachurka chce czy nie chce, musi chodzić z dziećmi wkoło.

Nie chciałaś przyjść, Stachurko, do kolegów, to koledzy przyszli do ciebie.

„Stary niedźwiedź mocno śpi...” — śpiewają dzieci.

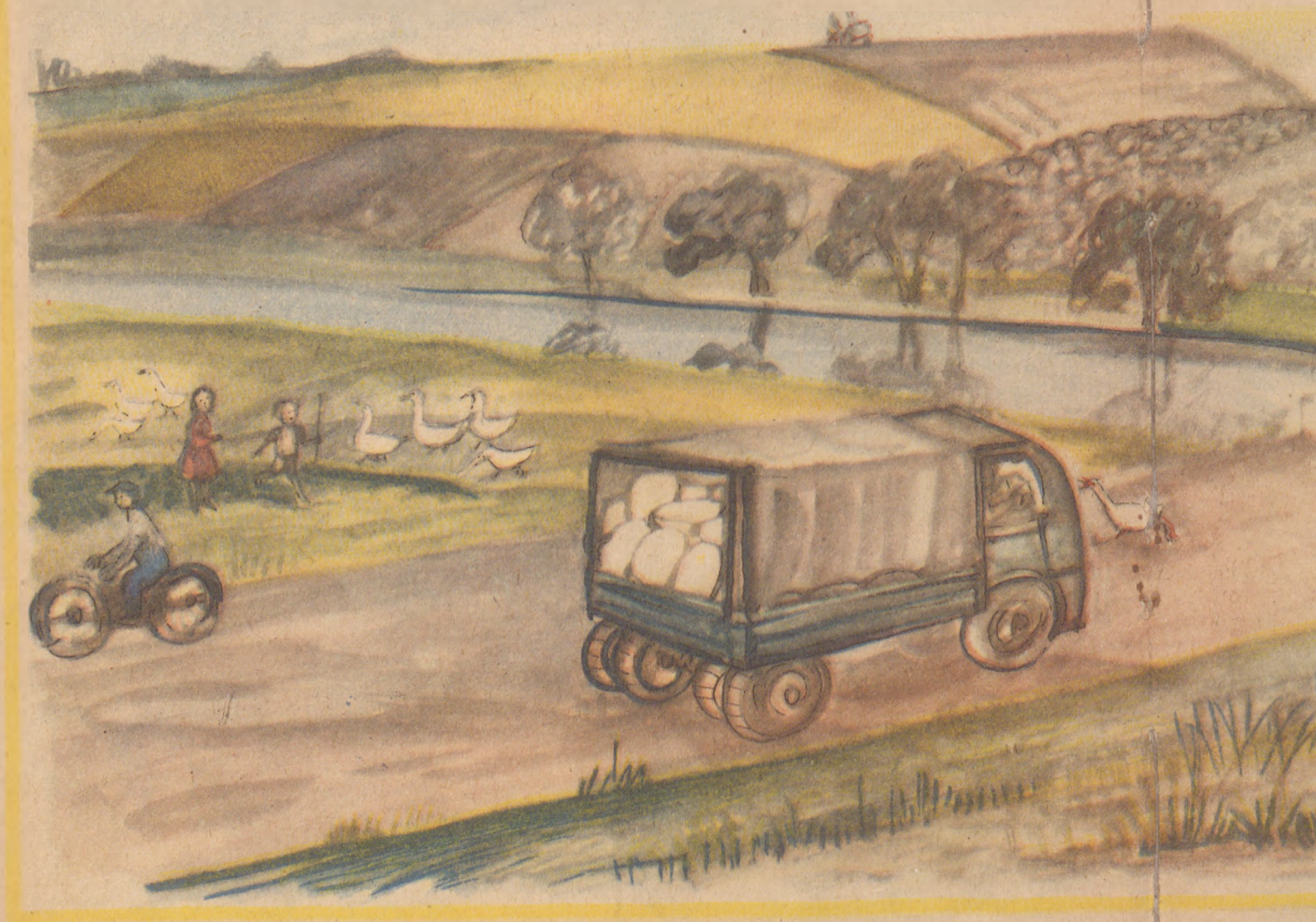


Rys. T. Kozłowski

A ten cieniutki, cieniutki głosik to czyj?

Czyjże by? Stachurki, co już się bawi razem i śpiewa razem z całą pierwszą klasą. Swoją klasą.

M. Jaworczakowa



## S P O T K A N I E

Dwa tumany kurzu,  
dwa wiatry do pary.  
I dwa samochody,  
oczywiście — „Stary”.  
Jeden pędzi z lewa,  
drugi pędzi z prawa!  
Dmucha wiatr pod koła,  
wznosi się kurzawa.

Spotkały się wreszcie  
koło jasnej strugi.  
Przystanął „Star” jeden,  
przystanął „Star” drugi.  
„Dzień dobry, kolego” —  
huczy jeden motor —  
„dokąd ci tak spieszo,  
wolno spytać o to?”

„Ach, bardzo się spieszę,  
kół nie czuję prawie.  
Ważne mam zadanie —  
wiozę towar na wieś.  
Piękny wiozę towar  
z bardzo wielu fabryk —  
wiadra, szczotki, buty  
i sukienki w chabry”.



## N I E

„To kolega na wieś?  
A ja ze wsi właśnie.  
Dojadę do miasta,  
nim słoneczko zgaśnie.  
Nim słoneczko jasne  
za lasem się schowa,  
dowiozę do miasta  
smakowity towar:

mąkę jak śnieg białą,  
miód złoty jak słońce,  
gruszki jak miód słodkie,  
jabłuszka pachnące.  
Więc w drogę, kolego,  
stać nie można dłużej!”  
I motor zahuczał:  
„Szczęśliwej podróży!”

H. Terlikowski

# Wrześniowe nowinki

— Patrzcie! Patrzcie! Jaskółki zdają egzamin z latania! — wołał Marek. — Siedzą rzędem na drucie, jak my w ławkach w klasie. Coraz to któraś zerwie się, przeleci trochę i znowu siada. Zupełnie jak wtedy, gdy pani każe nam odpowiadać na lekcji...

— To jeszcze nie egzamin, to dopiero przygotowanie — powiedział na to Bartek. — Egzamin jaskółek jest trudny i długi. Zdadzą go te, które powrócą do nas na wiosnę... Właśnie wtedy, kiedy będziemy kończyć naukę w szkole.

— Na wiosnę?...

— No, bo przecież egzamin jaskółek to ich podróż w dalekie kraje przez góry i lasy, przez morza

i pustynie... Która będzie miała słabe skrzydła, nie doleci do nas wiosną...

Wiecie — wtrącił nagle Jurek — to tak, jak u nas w klasie: kto będzie miał słabe stopnie w ciągu roku szkolnego, ten nie doleci do następnej klasy na wiosnę.

Aha! — zawołał Marek. — Ciekawe, kto lepiej zda egzamin: my czy jaskółki.



Wszystkie dzieci są umazane ciemnym sokiem jeżynowym. Jedna tylko Irenka stoi na skraju polanki i z żalem patrzy, jak inne dzieci zjadają jeżyny.

— Chodź do nas — zaprasza ją ktoś co chwila.

Irenka robi parę kroków naprzód i cofa się, gdy tylko kłujące gałązki jeżynowych krzaków zadrapią jej nogi.



— Aj, boli! Jak wy to robicie, że was nie kłuje?

— Nie kłuje? — śmieje się Hanka. — Popatrz na moje nogi! Całe w kratkę od podrapania. Ale warto się potrudzić, żeby dostać się do jeżyn. Takie są słodkie, soczyste...

Irenka powoli, ostrożnie stawia nogi jak bocian. Niewiele to pomaga. Już, już chce się cofnąć, kiedy tuż koło ręki widzi dojrzałą jagodę.

— Jaka słodka!

A tuż koło pierwszej jest druga i trzecia. Irenka zapomina o podrapanych nogach. Warto trochę pocierpieć, żeby zdobyć soczyste, pachnące jeżyny.

\* \* \*

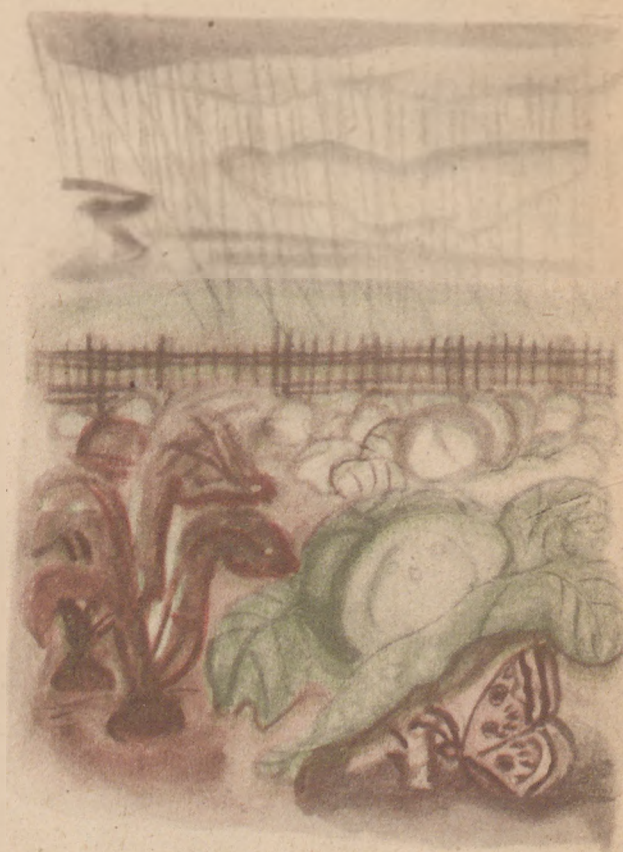
Wiosną białe kwiaty  
w swą zieleni wplatała,  
teraz się w czerwone  
korale przybrała

H. Zdzitowiecka



Rys. E. Różańska

# KAPUŚNIACZEK



Pada deszczyk kapuśniaczek.  
Motylek pod listkiem płacze,  
prosi: — Listku, tak mnie okryj,  
żeby skrzydełka nie zmokły.

Na grządce nasturcji krzaczek  
mruczy: — Pyszny kapuśniaczek,  
na ten przysmak jestem łasy,  
najem się za wszystkie czasy.

Na łące cieszy się trawa:  
— Kapuśniaczek to potrawa!  
Pokażcie mi drugą taką,  
smakuje nawet burakom.

Z zagonu woła kapusta:  
— Rosnę, będę twarda, tłusta.  
Kapuśniaczek to mój deszczyk.  
Niechże pada, pada jeszcze!

M. Czerkawska

# S K A K A N K A

Gruby sznur weźmiemy w ręce;  
ty tam trzymaj, tutaj ja.

Kręć go w koło, ja też kręcę,  
raz — i dwa — i raz — i dwa!

W dół i w górę, w dół i w górę,  
raz i dwa — i dwa — i trzy!

Śmiało, Alu! Skacz przez sznurek!  
No, Zuzulko, teraz ty.

A po Zuli czyja kolej?

Raz — i dwa — i trzy — i pięć!  
Sznurek w górze, sznurek w dole:  
skakaneczko, kręć się, kręć!

Sztuka to nie byle jaka,  
raz i dwa — i pięć — i sześć!  
Trzeba równo, zgrabnie skakać,  
lekko się nad ziemią wznieść.

Skacze Janek, Danek, Hanka,  
może jeszcze chciałby kto?

Kręci, kręci się skakanka...

Raz i dwa? Oj, nie: już sto!

H. Łochocka





Rys. M. Piotrowski

## SŁYSZYSZ, MYSZKO?

Nocka cicha,  
strzeż się, strzeż...  
Myszko... co tam czyha?  
Wiesz?

Bładym światłem  
świeci nów.  
Wyszła, jak, co noc,  
na łów.

Oczy takie ma, jak kot  
i cichutki, miękki lot.  
Uszy, chociaż skryte w puch,  
każdy nasz posłyszają ruch!

Słyszysz, myszko, dziwny krzyk?  
Uhu, hu!... Do jamki myk!  
Niech się każda myszka schowa.  
To sowa!

St. Szuchowa



„Kochany Swierszczyku i Iskierki!”

Ja Wam napiszę o naszym pięknym PGR, gdzie mój tato pracuje. Mamy przedszkole i do niego chodzą moje młodsze siostrzyczki. Mamy jeszcze świetlicę i skrzynkę pocztową, i duże łąki, i rzekę.



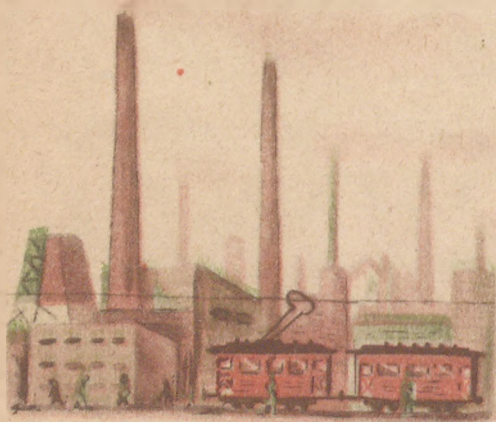
W żniwa przyjechały do nas kolonie, snopy stawały i pięknie śpiewały o Złocie.”

Taki list otrzymaliśmy od Joli Kowalskiej z PGR w Barzkowicach, pow. Stargard.

Na pewno wiele spośród Was spędziło wakacje na koloniach. Może i Wy pomagaliście przy żniwach? Napiszcie o tym.

A Janinka Franek, która mieszka w Ostrzeszowie, ul. Grabowska 80, była na wycieczce w Katowicach. Posłuchajcie, co nam o tym napisała:

„Byłam w Katowicach. Widziałam tramwaje, dużo kominów fabrycznych i kopalnię, gdzie wydobywają węgiel. Mój wujek jest górnikiem”.



Może byłeś w kopalni i widziałeś, jak górnicy pracują? Napisz nam o tym.

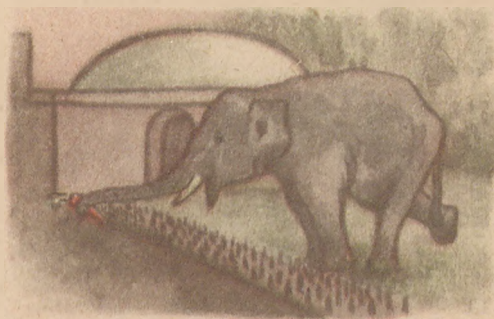
Trudka Lebowska z Kurkocina, pow. Wąbrzeźno, pisze nam także o wycieczce:

„Wyuczyliliśmy się tańców ludowych i pojechaliśmy do sąsiedniej wioski z występem”.

Dlaczego tak mało napisałaś o Waszym występie, Trudko? Czekamy na następny list i nowe wiadomości o Waszym zespole tanecznym.

Staś Kowalczyk z Rejowca był w tym roku w Warszawie u cioci. Przede wszystkim zwiedził warszawski Ogród Zoologiczny i zaraz napisał do nas list o tym, co widział.

„Ja byłem w ZOO. Widziałem tam różne zwierzęta. Moja mała siostrzyczka bała się żubra. Mnie bardzo podobały się lwy. Tylko spały cały czas, bo było gorąco. Bardzo śmieszny był słoń. On nazywa się Kasia. Karmiłem go marchewką i bułkami.



Dzieci z klasy II z Bolesławca napisały do nas także list:

„Nasze miasto było bardzo zniszczone podczas wojny, ale się już odbudowuje.

I jeszcze na koniec ciekawa wiadomość z listu Danusi Kubrak ze wsi Ubieszyn, p-ta Trynczę, pow. Przeworsk. Posłuchajcie:

„Do naszej szkoły dostaliśmy radio z trzema głośnikami. W wolnych od nauki chwilach słuchamy ciekawych audycji. To radio dostała nasza gromada bezpłatnie, za terminową spłatę podatku”.



## ROZWIĄZANIA Z Nru 2

Zagadka rysunkowa: rydzów było 15, bórówika — zabrać, muchomora — nie zrywać.



## W Y C I E C Z K A

Zaskrzeczała sroka  
w cienistej dąbrowie:  
— Hej, słuchajcie, dęby.  
Nowinę wam powiem.

Idą szkolne dzieci,  
widzę je z daleka  
i widzę zajaczka,  
jak miedzą ucieka.

— Nie bój się, zajaczku.  
Po co tulisz uszy?  
Idziemy na grzyby,  
nikt ciebie nie ruszy!

Rozbiegły się dzieci  
po szerokim lesie.

— Patrzcie — woła Antoś —  
mam już rydzów dziesięć.

— Ja mam borowika! —  
woła Staś wesoło.

W dali dzieciół kuje,  
grucha dziki gołąb.

Powracają dzieci,  
już minęły rzeczkę.  
Las radosnym szumem  
pożegnał wycieczkę

W. Domeradski

## A collection of school supplies including books like 'ARYTMETYKA', 'ELEMENTARZ', 'DZIENNIK', 'LEGITYMACJA SZKOLNA', 'ZESZYT DO WYCINANIA', and 'KARTKI KARTKI', along with a ruler, pencils, and a key.

# ZAGADKA

W. D.



Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego“, Warszawa. Offset V kl. 80 g. — 84 cm. Zam. 3326. 3-B-25304.